

Artykuły z *Tygodnika*
Głogowskiego
23.04.2003 – 28.05.2005

„Głogów dziś kojarzony”

Historia to nie stara baśń

Prowadzący popularny program telewizyjny zapytał uczestnika, skąd przyjechał. Kiedy tamten wymienił miejscowość – akurat było to 30-tysięczne miasto “gdzieś w Polsce” – wzięty showman zawahał się i stracił na chwilę węgę. Powinien “kontaktowo” wykrzyknąć – ...ice, znam, wiem, macie tam to i to. Niestety, nie zapaliła mu się w mózgu żadna lampka. Nazwa nic mu nie mówiła, z niczym się nie kojarzyła. To przykre, choć nie ze względu na owego “moderatora”. Powiada się “złe czy dobrze, ważne żeby o nas mówili”. Inaczej: żeby nas identyfikowali.

Gdybyśmy zapytali “w Kuluszkach, Mińsku, w Chile”- żeby użyć słów piosenki – czy i jakie skojarzenia mają rozmówcy na dźwięk słowa Głogów? Aby choć w ograniczonym zakresie poznać zdanie ludzi z zewnątrz, zadamy takie pytanie drogą internetową (www.glogowp/tzg). Naszych Czytelników także zachęcamy do wypowiedzi. Tymczasem w naszym nowym cyklu spróbujemy przybliżyć pojęcia, które, naszym zdaniem, kojarzą się z nazwą Głogów.

Z ust mieszkańców Głogowa, jak i osób z zewnątrz, które już cokolwiek o Głogowie wiedzą, często pada określenie: “miasto o ciekawej, dramatycznej historii”. Jakie szczególne wątki i wydarzenia utrwaliły to ogólnikowe przekonanie? Nie wątpimy, że największa rola przypada pojęciu

„Obrona Głogowa” (1109 r.),

dotyczącemu ważnego rozdziału z czasów walk obronnych toczonych z cesarstwem. Zmagania Bolesława

Krzywoustego nakładają się przy tym na o wiek wcześniejsze zwycięskie wojny Bolesława Chrobrego. Fakt, że polscy władcy skutecznie przeciwstawiali się niemieckiemu “Drang nach Osten” (tak to zwykle widziano), miał, zwłaszcza w pewnych momentach dziejowych (dziś ma mniej), w świadomości Polaków wielki wymiar patriotyczny. Ożywiał również kołaczący się “sen” o tym, że “kiedyś orły nasze lotem błyskawicy, spadną na



Okladka książki K. Olejnika “Głogów 1109”, il. Z. Byczek

dawnej Chrobrego granicy”. Co się, dość nieoczekiwanie, spełniło w 1945 roku. W następnych latach czynniki

państwowe były, co zrozumiałe, zainteresowane propagandową podbudową tematów związanych z Ziemią Zachodnimi.

Po wojnie, kiedy zrujnowany Głogów odstraszał potencjalnych osadników, niektórzy z nich wybrali go jednak na “port przeznaczenia”, mając w pamięci budujący opis wydarzeń z 1109 r. Bowiem wzorcowa “Obrona Głogowa” z poruszającym motywem Dzieci Głogowskich!, barwnie opisana w kronice Galla Anonima, nadawała się zarówno do szkolnych podręczników, jak i do zdyskontowania w beletrystyce (np. u K. Bunscha, K. Nowińskiego). Także obecnie zdarza się, iż rozbudza wyobraźnię autorów (mniejsza o format) w różnych zakątkach Polski. Inna sprawa, że (znak czasów...), zapotrzebowanie na “dawne dzieje” nie jest imponujące. Przed pięciu laty Włodzisław Polaczek wydał, przy

wspierciu finansowym TZG, prawie-powieść “W obronie grodu”. Głogów uczcił ważny fakt historyczny, wystawiając Dzieciom Głogowskim oryginalny pomnik na skwerze obok zamku. Jest również ulica Dzieci Głogowskich. Niemieckim turystom, “obcoplemiencom”, nasz pomnik jakoś zupełnie się “nie kojarzy” (choć historyk Blaschke “Obronę” solidnie opisał i kronikę gallową zacytował). Ważniejsze jest, czy dla dzisiejszych Polaków “Obrona Głogowa” pozostaje wciąż fragmentem zbiorowej, nawet narodowej, pamięci, czy też jest idącym w zapomnienie lokalnym obrazkiem historycznym?

Antoni Bok

Czy
dla dzisiejszych Polaków
“Obrona Głogowa”
pozostaje fragmentem
zbiorowej pamięci, czy jest
tylko lokalnym obrazkiem
historycznym?

Książę glogowski to nie książę duński, ale zawsze...

Rozpoczęty w poprzednim tygodniu cykl stawia pytanie: z jakimi pojęciami kojarzy się Głogów i czy pozostają one aktualne. Takie pytanie zadajemy równocześnie na stronach internetowych Towarzystwa Ziemi Glogowskiej www.glogow.pl/tzg. O wynikach tej ankiety będziemy Czytelników informować. W pierwszym odcinku zajęliśmy się Obroną Głogowa, jedną z wielkich bitew polskiego średniowiecza. Drugim chronologicznie pojęciem historycznym, kojarzonym jednoznacznie z naszym miastem, jest

Księstwo Glogowskie

Humanista Franciszek Faber z Otmuchowa, wielki patriota i orędownik niepodległości Śląska, w swoim dziele

“Sabothus sive Silesia” sławił i stawiał za wzór owego księcia glogowskiego, który nie chciał się poddać czeskiej władzy. Był nim Przemko, syn Henryka II.

Sam Henryk był tym, który księstwo, dzieło swojego ojca, wywindował do rangi znaczącego pojęcia w historii Polski. Rozszerzył jego granice po Gniezno i tytułował się, z namaszczenia króla Przemysła II, “Dziedzicem Królestwa Polskiego”. Jako jedyny książę glogowski, Henryk występuje w publikowanych pocztach książąt i królów polskich (zob. obok: okładka serii zeszytowej wydanej w masowym nakładzie). Co prawda, “państwo” Henryka rozpadło się po jego śmierci, a nie minęło od tego faktu 20 lat, gdy popadło w zależność od

Czech. Tak więc już w roku 1331 gwiazda ambitnych książąt glogowskich zgasła. Oni sami przestali się liczyć na arenie politycznej (może z wyjątkiem walecznego Henryka V), nie znikło wszakże pojęcie Księstwa Glogowskiego, choć coraz bardziej nabierało ono znaczenia administracyjnego. W ostatnich dziesięcioleciach XV wieku podczas “wojny o sukcesję glogowską” ostatni Piast z linii glogowsko-żagańskiej Jan II wstawił – a raczej osławił – się szeroko. Zagłodził on w wieży zamkowej siedmiu glogowskich rajców – stąd mamy Wieżę Głodową. W śląskich czytanekach szkolnych – ale przedwojennych – nasz Jan, jako Hans der Grausame, ekscytował i straszył dzieci.

Funkcjonowanie administracyjne Księstwa Glogowskiego zatarło się dopiero w czasach pruskich – czyli po 500 latach od jego powstania. Z XVIII wieku pozostały wspaniałe mapy księstwa z bogatymi kartuszami. Ówczesnych glogowian księstwo, nawet jako dawna legenda i tradycja – rajcowało i nobilitowało. Jeśli dziś jawi się ono komuś jako odległe i mało wyraziste echo, to przecież pamiętajmy, że pamięć Księstwa Glogowskiego pracowała przez stulecia na postrzeganie Głogowa, jako znaczącego miejsca w historycznym atlasie Polski – i Czech oczywiście.

A co ma tytułowy książę glogowski do duńskiego? Ano ma, choć akurat nie do szekspirowskiego Hamleta, lecz do króla Eryka I. Władca ten toczył wojnę z grafami

holsztyńskimi. Król Zygmunt Luksemburski wysłał naszego Henryka X z misją medacyjną. Henrykowi udało się doprowadzić do zawarcia pokoju. Wdzięczny Eryk chciał mu wyswatać którąś z księżniczek pomorskich. Niestety, Henryk zachorował na dżumę i zmarł. Eryk I ufundował mu wspaniały marmurowy nagrobek w katedrze w Haderslev. Co prawda, nagrobek nie zachował się do naszych dni, niemniej wszakże nadzieję, że pozostał tam jakiś okruch pamięci o glogowskim księciu.

Antoni Bok

**Pamięć Księstwa
Glogowskiego pracowała
przez stulecia na postrzeganie
Głogowa, jako znaczącego
miejsca w historycznym
atlasie Polski i Czech.**

Meldunek o twierdzy Głogów

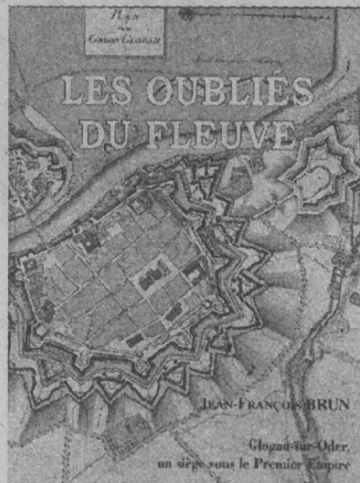
Kolejnym ważnym pojęciem historycznym, z którym tradycyjnie kojarzy się Głogów, jest „twierdza Głogów”. Los naszego miasta od zarania dziejów związany był z obronnością. średniowieczne boje o warowny ród, a następnie o otoczone murami miasto, zapisały się trwałe na kartach historii. Na początku XVI wieku Bartłomiej tein napisał, że Głogów posiada najlepsze po Wrocławiu obwarowania. Dopiero jednak przebudowanie nowożytnych fortyfikacji w latach 30. XVII wieku tworzyło rozdział „twierdza Głogów”.

Nowożytna twierdza głogowska

była oblegana i zdobywana w trzech wojnach. Podczas wojny trzydziestoletniej przechodziła z rąk do rąk; najdłużej utrzymali się w niej Szwedzi - 8 lat. W marcu 1741 r. Fryderyk II zdobył Głogów dla Prus i uczynił z niego przyczółek w wojnie z Habsburgami o Śląsk. Po zwycięstwie nakazał rozbudowę fortecy. W grudniu 1806 r. „twierdzę starego Fryca” opanowały wojska cesarza Francuzów. Utrzymały się w niej do kwietnia 1814 r. Głogów bronił się dłużej niż Paryż i zapisał się w historii cesarstwa Napoleona.

Podczas wszystkich wymienionych kampanii przez Głogów przewinęły się dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy żołnierzy z całej Europy. Stacjonowali tu wybitni generałowie i zatrzymywali się władcy (Napoleon - trzykrotnie). Inna sprawa, że mieszkańcy Głogowa, doznający cierpień i wszelkich niedogodności, woleliby uniknąć sławy i niesławy, okrywającej nieraz nadodrzańską „twierdzę straceńców”. Jeszcze bardziej ponure wspo-

mnienia pozostały licznym jeńcom, którzy tu trafili - najwięcej w czasie wojny niemiecko - francuskiej (1871r.). Wreszcie - więźniowie twierdzy. Wśród



II. Okładka książki „Les oubliés du fleuve”, traktującej o twierdzy Głogów w okresie napoleońskim.

nich był generał Jan Nepomucen Umiński, weteran wojen napoleońskich. Jego ucieczka z głogowskiej twierdzy w r. 1831 odbiła się głośnie echem. Nieco później pisarz Fritz Reuter uwiecznił w opowiadaniu życie twierdzy.

Wraz z likwidacją przestarzałych fortyfikacji na początku XX wieku, zamknięty został prawie trzystuletni rozdział z historii miasta. Jednak nie na długo. Od połowy lat 30. rozbudowywano garnizon, a w 1944 r. Wehrmacht ustanowił Głogów jednym z punktów oporu, które miały być broniące „do ostatniego naboju”.

“Festung Glogau” padła po siedmiotygodniowych walkach, 1 kwietnia 1945 r. Wraz z nią zniszczeniu uległo miasto.

Warowny Głogów to również tradycje garnizonu. Dawne, obce - które dziś nikogo nie zajmują. I te powojenne, również odchodzą-

ce w przeszłość, ale zapamiętywane przez wojskowych, ich rodziny oraz przez roczniki żołnierzy służby zasadniczej z całej niemal Polski.

Historycy niemieccy i francuscy poświęcili pewną uwagę bataliom i dramatycznym wydarzeniom, które rozgrywały się w głogowskiej twierdzy. Z polskich szerzej potraktował ją dr Wojciech Ekiert z Zielonej Góry. Natomiast prof. Alfred Konieczny (Wrocław) opisuje i wyświetla zagadki “Festung Glogau” z 1945 r. W naszym mieście od czasu do czasu wzbiera i opada zainteresowanie zagospodarowaniem, jako atrakcji turystycznej, pozostałości twierdzy i jej podziemi.

Generalnie - nie sądzę, aby pojęcie “twierdza Głogów” wzbudzało, poza historykami i miłośnikami dawnych fortyfikacji, większe echo.

Antoni Bok

Europejczycy z dawnych lat

Ze sławy wielkich nazwisk niemały okrucz przypada na miejsca, w których ich nosiciele się urodzili bądź działali. Czym byłyby Toruń bez Kopernika, Stratford i rzeka Avon bez Szekspira? W Salzburgu nie natykałobyśmy się co krok na produkty i gadżety z wizerunkiem Mozarta - gdyby ten się tam nie urodził. Czy mamy takie Nazwiska, na dźwięk których narzuca się automatycznie słowo Głogów? Poniżej - nasze typy.

Jan z Głogowa

Brzmi dobrze, bo krótko i jednoznacznie. O nazwisko już się mało kto pyta. Dla porządku: nazywał się Schelling (Schelynk) i był "de natus" Niemcem. Urodził się w Głogowie i tu pobierał pierwsze nauki. Uczony mąż, profesor Uniwersytetu Krakowskiego przez lat bez mała 40 i autor nadzwyczaj licznych rozpraw z co najmniej kilku dziedzin, już za życia zazywał niema-

łej sławy. Co prawda, bardziej jako astrolog. Przez jakieś 30 lat z Krakowa, który był w XV wieku Mekką astrologii, wychodziły prognostyki roczne Jana. Już przed rokiem 1480 zaczęły się ukazywać jako druki w Niemczech i obiegały następnie całą Europę. Ówczesni ludzie jeszcze bardziej niż my potrzebowali horoskopów i traktowali je całkowicie serio. W tej potrzebie Jan z Głogowa był wyrocznią i instytucją. Jedno z jego proroctw przyniosło mu, choć już pośmiertnie, szczególny rozgłos. Przepowiedział pojawienie się zakonnika w czarnym habicie, który spowoduje w Kościele większe zamieszanie niż Jan Hus. Połączono z tą przepowiednią Marcina Lutra i ogólnie podziwiano jej trafność.

Jan z Głogowa mógł nauczać Mikołaja Kopernika. Wielki astronom obalił ptolemeuszowski system budowy wszechświata i odwołując się do niego klasyczną astrologię. Nauki



Mistrz z uczniami z dzieła Jana z Głogowa

Jana i jego erudycja miały zblaknąć, stać się bardziej dokumentem jego czasu, niż dziełami wytyczającymi drogi rozwoju ducha. Dobrze jeśli jego pisma, np. rękopisy w Bibliotece Jagiellońskiej, znajdują czasem

cierpliwego badacza. Natomiast żywot Jana z Głogowa, rzucony na mieniące się barwami tło epoki - czy nie godzien byłby biografów?

Andreas Gryphius

"Luces, que no contemplo en la tierra con hartura,
antorchas, que de negras nubes la noche aisláis"

Tę początek wiersza Andreea Gryphiusa "An die Sternen" (Do gwiazd) w tłumaczeniu na język hiszpański. Zainteresowanie twórczością jednego z wybitnych dramatopisarzy i poetów doby baroku przeżywa pewien renesans. Autor, który malował rymem ziemskie marność i piętnował życie jako czczą komedię (czemu przeciwstawiał niewzruszoną wiarę w Boga), ma swoich, pardon, "fanów", na całym świecie. W promieniach tego umiarkowanego zainteresowania grzeje się też Głogów, jako "miasto Gryphiusa".

Jeszcze przed kilkunastoma laty mało kto zdawał tu sobie z tego sprawę. Trzy edycje literackich nagród im. Gryphiusa, które odbyły się w Głogowie w minionym dziesięcioleciu, przypomniały tu samego pisarza, zarazem wielce zasłużonego dla Głogowa obywatela, i odbiły się pewnym echem. Czy "pięć minut dla Gryphiusa" właśnie mija?

Obaj nasi bohaterowie żyli w odległej epoce i byli zwierciadłami swojego czasu. Cóż nas dziś obchodzi - ktoś powie. W dzisiejszym świecie kreuje się - w jednej chwili - "postacie medialne", znane od razu wielu milionom ludzi. Czy jednak - pomyślny - te meteory będą kogoś obchodzić za 500 lat? A Jan Głogowa przetrwa, na swój sposób. Bowiem nie można dwa razy przepowiedzieć nadejścia Lutra.

Antoni Bok

Gospodarcze wizytówki

Przez wieki w licznych dolnośląskich miastach rozwinęły się swoiste gałęzie wytwórczości, będące gospodarczymi wizytówkami miast. Markowe wyroby poniosły w świat ich nazwy: Zieloną Górę kojarzono z winem i wełną, Lubiąż z chusteczkami, Świdnicę z piwem, Bolesławiec z kamionką. Legnica - to ogórki i pianina, Świebodzice - zegary Beckera, itd. Niektóre z tych lokalnych przemysłów znikły wraz z końcem drugiej wojny światowej, inne doczekały się kontynuacji.

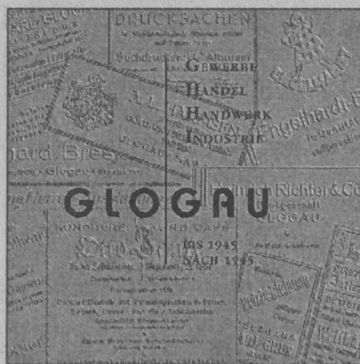
Głogów nie posiadał gospodarczego "okrętu flagowego", który by wyraziście promował miasto i jeszcze dziś był z nim kojarzony. Tym niemniej kilka produktów osiągnęło szersze, nawet europejskie uznanie i wymagają przypomnienia.

Atlasy, zegary, kalkomania

W 1833 r. Carl Flemming przejął podupadłą drukarnię i

wydawnictwo Günthera. We wzorcowy sposób rozwinął zakład. Główną jego specjalnością stały się mapy i atlasy. W XX wieku eksportował swoje towary do wielu krajów, m.in. do Ameryki. Flemmingowie wydali np. pierwszy atlas samochodowy w Niemczech. Po stu latach istnienia renomowane zakłady graficzne "Flemming & Wiscott" (zatrudniające w 1926 r. 400 osób!) do upadku doprowadził światowy kryzys gospodarczy.

Inną znaną głogowską firmą była fabryka C. Weissa. Specjalizowała się w wyrobach metalowych, ale sławę przyniosły jej mechanizmy zegarów wieżowych. Kilkakrotnie zdobywały one medale na wystawach światowych. Zegar, odznaczony złotym medalem we Wiedniu zamontowano na wieży głogowskiego ratusza. Fabryka, w



*Gospodarka Głogowa została opisana
...na razie po niemiecku*

XX wieku działająca pod szyldem "Gebrüder Momma", zaopatrywała głównie Śląsk i Wielkopolskę. Jeszcze dziś niezawodne mechanizmy zegarowe z Głogowa pracują na wielu wieżach!

Z kolei zakład druku ozdobnego "Lindenruh", założony w

końcu XIX wieku, karierę zawdzięczał nabyciu patentu na świeży wynalazek - kalkomanię. Wkrótce nadeszło zamówienie z Moskwy - na dwa miliony kubków uświetniających koronację cara Mikołaja II! Przez przypadek - tragedię na Polu Chodyńskim - kubki z podobizną imperatora stały się reklamą dla głogowskiej firmy. Wśród zamówień znalazło się około 40 zdobionych serwisów naczyń dla europejskich rządów i koronowanych głów, m.in. dla króla Anglii Jerzego V. Po wojnie zakład został reaktywowany w Bawarii. Zamknięto go przed kilku laty.

Barki, dźwigi, wielka miedź

Dawne osiągnięcia gospodarcze pokrył kurz niepamięci. W pewnym stopniu dotyczy to również pierwszego dużego zakładu

w powojennym Głogowie - stoczni rzecznej, największej w biegu Odry. Kto dziś pamięta barki "Wielka Wrocławska"? Stocznię przekształcono w 1957 r. w Głogowską Fabrykę Maszyn Budowlanych. "Fama-ba". To jej produkty, zwłaszcza samojezdne dźwigi budowlane, były przez lata gospodarczym szlagierem głogowskiej gospodarki.

Odkrycie rud miedzi, powstanie i rozwój przemysłu miedziowego, pojęcie Legnicko - Głogowski Okręg Miedziowy, zwłaszcza zaś Huta Miedzi "Głogów", ugruntowały nowy, silny kontekst znaczeniowy nazwy naszego miasta. Ze wszystkich głogowskich skojarzeń i znaczeń - skojarzenie z produkcją miedzi jest od paru dziesięcioleci najczęstsze.

Antoni Bok

Nowe Stare Miasto

W kwietniu 1998 r. odbyła się w Głogowie ogólnopolska konferencja konserwatorów zabytków, dotycząca odbudowy starych ośrodków miejskich. Nieprzypadkowo na miejsce konferencji wybrano Głogów. "Głogów i Elbląg to miasta, które poszły własną drogą. Teraz inni planują podobnie. Głogowską drogę warto brać za przykład" - powiedział wówczas Andrzej Tomaszewski, generalny konserwator zabytków.

W latach 50. ruiny głogowskiego Starego Miasta posłużyły parokrotnie za plenery filmowe. Zanim nie zostały do reszty rozebrane lub wysadzone. Na rozległym nieużytku, który pozostał po dzielnicy staromiejskiej, pozostawiono kilka zabytkowych "ostańców". Z czasem pojawi-

ły się koncepcje i projekty zabudowy tego apokaliptycznego krajobrazu. Gdyby zostały zrealizowane, mielibyśmy tam obecnie ciągi odrapanych bloków i punktowce - jak w Legnicy. W latach 80. została rozpoczęta odbudowa według innych założeń, kontynuowana w następnej dekadzie i obecnie. W tym przypadku stało się lepiej, że inwestycję rozpoczęto później niż wcześniej.

Jakbyśmy nie osądzali przedsięwzięcia "Stare Miasto w odbudowie", jest ono jednym z dwóch lub trzech dużych projektów w Polsce, realizowanych w stylistyce nazywanej niekiedy "retrowersją". Ma ona szczególne zastosowanie w odbudowie śródmieść zniszczonych wojną i powojennymi rozbiórkami. W tej metodzie, zachowując



FOTO: R. ROKASZEWICZ

dawny układ urbanistyczny, nie rekonstruuje się, nawet nie imituje, dawnych budynków. Chodzi o skalę, nastrój, "staromiejskiego ducha". Podkreślają to ocalałe i odbudowywane zabytki*).

Założmy, że Stare Miasto w przewidywalnym czasie (tempo nie jest obecnie imponujące), w dość jednolitym stylu - a jednocześnie bez sztampy - odbudowane zostanie do końca. Za kilkadziesiąt lat, kiedy niewątpliwie będzie się inaczej budować i panować będzie inna estetyka, nasza "starówka" stanie się zabytkiem, czy jak kto woli - rezerwatem, skansenem - pewnej określonej stylistyki w budownictwie miejskim - jednym z rzadkich w Polsce.

Zabytków dawnej architektury mamy w samym Głogowie mniej niż w pierwszej z brzozy francuskiej wsi. Nie stać nas na uratowanie gotyckich piwnic w odsłanianych podziemiach kamienic, a co dopiero - na odbudowę kościoła św. Mikołaja. Tym bardziej warto się więc w Głogowie przykła-

dać i myśleć kompleksowo w tworzeniu nowego Starego Miasta. Tak, aby było ono atrakcyjnym centrum miejskiego życia, magnesem dla mieszkańców, a zarazem stanowiło wartość godną zaprezentowania "światu". Wreszcie: aby kojarzyło się pozytywnie z Głogowem, równoważąc pojęcie "miasto w cieniu huty".

Nasz cykl o głogowskich skojarzeniach dobiega końca. W przyszłym tygodniu - małe podsumowanie. Czytelników prosimy o uwagi i opinie.

Antoni Bok

*) Czytelnikom zainteresowanym tematem polecam publikację: *Odbudowa miast historycznych. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej Elbląg 24 - 27 września 1998, Elbląg 1998* (tam również o Głogowie).

Oby codziennie nie był ten sam dzień

Głogów, poniedziałek 26 maja: takiego obłężenia rynku i przyległych ulic nie widziano tu od czasu wizyty... prezydenta Hindenburga w 1928 roku. Jakby to nie brzmiało paradoksalnie, Aleksander Kwaśniewski był pierwszym od tamtej wizyty urzędującym prezydentem państwa, który odwiedził Głogów!

Odwiedziny Pierwszych Osobistości

zawsze wywołują na prowincji atmosferę świąteczną i nieco dzienną, jakiś dreszczyk związany z odczuciem, że wietrzyk historii owiewa dziś naszą "chatę z kraja". Ze strony Osobistości wygląda to inaczej: to co ma do powiedzenia "na dzień dzisiejszy" (brr...) powie to dziś w takim a takim miejscu. 26 maja był to przystanek Głogów, temat: Unia

na tak. Bywa, że samego tła nawet nie pokaże się w telewizji, z wyjątkiem miejsca, gdzie Osobistość coś odsłoni itp. Nie ma się czego czepiać: sprawą prominentów jest robić reklamę sobie i swoim opcjom, a nie nam. Od tego mamy własne wydziały.

Wydarzenia, imprezy i lokalne święta

mają bardzo istotne choć nie zawsze uświadamiane znaczenie dla miejscowej społeczności. Przerwywają rytm (żeby nie powiedzieć - terror) codzienności, integrują ludzi, zaspokajają potrzebę rozrywki, współuczestnictwa w kulturze i sportowych zmaganiach itp. Są także ważne w wymiarze zewnętrznym, bo przyczyniają się do atrakcyjności, a nawet rangi danego miejsca. Nie dla samej próżności wymyślono lub reakty-



Wizyta prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w Głogowie.

wowano w dolnośląskich miastach duże imprezy i "Święta", np. mistrzostwa w wyplukiwaniu złota w Złotorii, Święto Chleba w Jaworze, Korso Kwiatowe w Lubiążu, czy nawet Święto Miodu i Wina w Przemkowie. Niektóre

miejsowości poprzez masowe imprezy i odpowiednią ich oprawę medialną wręcz "wyrobiły sobie nazwisko". Wreszcie: choć naszym świętom daleko do gigantów typu "Oktoberfest", wymiar komercyjny i tu jest nie do pogardzenia.

Panuje chyba zgoda co do tego, że także Głogów powinien być kojarzony w Polsce (przynajmniej) z konkretnymi, wyrazistymi imprezami. Czy tak jest? Odpowiedź nie jest łatwa. Na pewno w minionej dekadzie zrobiono niejedno w tym kierunku, rozwijając wcześniejsze inicjatywy oraz tworząc nowe zjawiska. Z Głogowem kojarzą się dziś wyraźnie widowiskowe sporty: motocross i duathlon. W kulturze najważniejsze pozostają Głogowskie Spotkania Jazzowe. Cennym nabytkiem są "Kresy", choć skrzydeł raczej nie rozwinęły. Głogowskim

Konfrontacjom Literackim, które się akurat odbywają, życzymy pomyślności i przyszłości. Zapewne szkoda, że nie utrzymał się "Mayday Rock Festival". Zjawiskiem nie do przecenienia były trzy głogowskie edycje nagród literackich imienia A. Gryphiusa (1992, 1994, 1997). Były, minęły.

Jak widzimy, nasze głogowskie Wydarzenia mają bardziej charakter środowiskowy. Lud zawsze może się dowartościować podczas Dni Głogowa. Podsumowując, jest dobrze, ale nie beznadziejnie.

Pora również zakończyć nasz cykl. Poruszone w nim kwestie, jak dotąd nie znalazły szerszego oddźwięku, również w ankiecie internetowej - czego nie komentujemy. Od przyszłego tygodnia zajmiemy uwagę czytelników innymi tematami, bardziej odpowiednimi na lato.

Antoni Bok

FOT. TOMASZ KRZYMIŃSKI